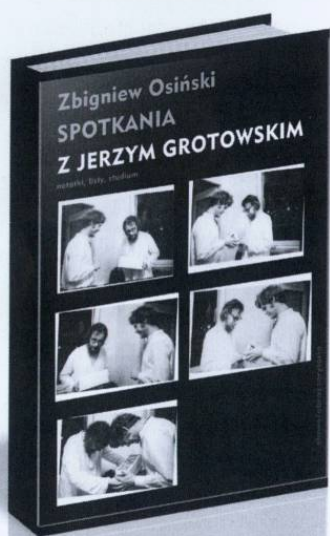


Natura badacza

AUTOR: PAWEŁ PŁOSKI



AUTOR / ZBIGNIEW OSIŃSKI
TYTUŁ / SPOTKANIA Z JERZYM GRO-
TOWSKIM. NOTATKI, LISTY, STUDIUM
WYDAWCA / SŁOWO/OBRZ TERYTORIA
MIEJSCE I ROK / GDAŃSK 2013

■ „Inaczej mówiąc, poszukujemy teatrologa, który nie dla korzyści materialnych, bo tych nie moglibyśmy mu zapewnić, ale dla satysfakcji wynikających z jego zainteresowań, chciałby związać się z naszymi pracami, manowcami i pustelnicznym ascetyzmem. Pański list skłonił mnie do postawienia przed Panem w sposób jasny tej propozycji” – tak napisał w grudniu 1962 roku dwudziestodwuletni Jerzy Grotowski do dwudziestotrzyletniego Zbigniewa Osińskiego.

Trudno opisać wrażenie czytelnika po lekturze tego fragmentu książki *Spotkania z Jerzym Grotowskim*. Przecież jedną z odpowiedzi na ten właśnie list trzyma w ręku. Właściwie duża część bibliografii prac profesora Zbigniewa Osińskiego składa się na tworzoną przez pięć dekad odpowiedź Grotowskiemu. Jednak pośród nich *Spotkania...* mają pozycję odrębną.

Czym jest ta książka? Jak zwykle w przypadku książek profesora Osińskiego tytuł przynosi konkretną odpowiedź. Notatki, listy, studium. Nic dodać. *Spotkania z Jerzym Grotowskim* to wiele materiałów dla przyszłego biografy Grotowskiego. Wiele niezwykle interesujących szczegółów znajdujemy zarówno w materiałach Osińskiego, jak i w zebranych przez niego materiałach uzupełniających. Niekiedy są to szczegóły o charakterze obyczajowym (okazuje się, że styl ubierania się Grotowskiego wymagał od niego niejakiego trudu). Niekiedy są to szczegóły o znaczącym ciężarze gatunkowym. Zapada w pamięć wynotowany ze wspomnień młodego działacza krótki opis propozycji złożonej Grotowskiemu przez Gomułkę...

Ale *Spotkania...* to przecież nie tylko efektywnie wydane materiały źródłowe. Choć są to materiały źródłowe o specyficznym charakterze, bo w dużej części stworzone przez samego badacza. Ta strategia sama w sobie może być

inspirującym przykładem dla innych badaczy. Szczególnie w czasach, gdy źródła zapisywane są na serwerach, czasem bardziej nietrwałych niż kawiarniane serwetki, na których również notowano ważne treści.

Czym jeszcze jest ta książka? Na własny użytek nazwał ją raptularzem. Tyle że w odróżnieniu od dawnego, szlacheckiego raptularza nie ma tu rzeczy przypadkowych, dyktowanych kapryśnym trybem życia autora. Bliżej tej książce do *Raptularza* Raszewskiego, który jednak już od pierwszych zapisków był bardzo konsekwentnie przez autora komponowany. Raptularz Osińskiego został złożony w całość po wielu latach.

Spotkania... to raptularz podporządkowany gospodarstwu teatralnemu Grotowskiego, na który składają się teksty rozmaitego pochodzenia. Tytułowe notatki, listy, dedykacje w książkach, wreszcie studium. Ale są i przednie dygresje – tu właśnie nasuwa się skojarzenie z Raszewskim. Na przykład fragment, w którym autor zastanawia się nad stosunkiem akademickich polonistów do książki Zdzisława Kępińskiego o Mickiewiczu. Albo też skrupulatne śledztwo w celu wyjaśnienia, kto właściwie wymyślił inscenizację *Akropolis*.

Co ważne, autor swoje doświadczenia, swoje zapiski, konfrontuje z relacjami innych osób. Powstają z tego barwne opowieści – jak w przypadku szczegółowego, wielostronnego opisu uroczystości wręczenia Grotowskiemu Nagrody im. Konrada Swinarskiego.

Czym, zapytajmy po raz kolejny, jest jeszcze ta książka? Oczywiście, to książka o relacji badacza i artysty. „Zbyszku – Tobie nic nie napiszę, bo dasz do archiwum, a mnie potem wstyd będzie” – w tym żarcie Grotowskiego wyraża się respekt dla pracy teatrologa. Jak i strategia samego artysty. W książce znajdziemy

Spotkania... to raptularz podporządkowany gospodarstwu teatralnemu Grotowskiego, na który składają się teksty rozmaitego pochodzenia. Tytułowe notatki, listy, dedykacje w książkach, wreszcie studium. Ale są i przednie dygresje – tu właśnie nasuwa się skojarzenie z Raszewskim.

wiele przykładów na to, jak bardzo serio Grotowski traktował wszystko, co na temat jego teatru pisano. Jak pilnował sensów, szukał odpowiednich sformułowań, reglamentował dostęp do pewnych treści pewnym osobom. Profesor Osiński skrupulatnie wszystkie te decyzje i dyspozycje odnotowywał. Nawet jeśli jemu samemu pracę utrudniały.

Istotną częścią książki jest studium *Dzieło Jerzego Grotowskiego jako przedmiot badań*. Profesor Osiński zakończył długoletnią pracę nad studium w roku 2012 – czyli pięćdziesiąt lat po otrzymaniu cytowanego listu Grotowskiego. Ale nie w symbolach rzecz. Znaczenie studium wybiega poza rozważania o zmaganiach z opisem zjawiska „Grotowski”. Z tego tekstu wyprowadzić można model pracy teatrologa, istotny nie tylko w wymiarze metodologicznym, ale i etycznym. To tekst, do którego będzie się wracać, jak do artykułu Zbigniewa Raszewskiego *Uwagi o stosowaniu cezuru w historii teatru*.

W studium profesor Osiński przedstawia swój pogląd na temat zadań naukowca, na sposób kształtowania stosunku do przedmiotu badań. Szczególnie gdy chodzi o „żywy” przedmiot badań. Autor podkreśla wagę suwerenności badacza, nawet za cenę niełaski. W tekście zawarte jest wyjątkowe wyzwanie dla naukowca. Obserwować ważne dla siebie zjawisko z dystansem, ale i z powagą, której nie zmąci nadmierna znajomość mechanizmów rządzących funkcjonowaniem ulubionego artysty. Tu ostrożnie trzeba z ironią. Niechże codzienność, nieładne rozgrywki, działania taktyczne nie przesłaniają nadrzędnego celu, do którego dąży się w teatrze. Jądrzem jest myśl artysty, jego poszukiwania – a nie roztrząsanie, co wynika z faktu, że Boss u schyłku życia zjadł golonkę pod koniak.

Ta książka to także osobiste świadectwo. Uchylenie rąbka prywatności. Ale nie powinno nas zmylić to, że trafiamy w niej na poruszające, osobiste, niekiedy dość gorzkie konstatacje dotyczące relacji z Grotowskim. Sam autor nie popada w sentymenty. Służą one pełniejszemu zapisowi temperatury wzajemnej relacji, są dowodem na jej skomplikowanie. Te nieliczne szczeliny w precyzyjnej, naukowej konstrukcji ujawniają emocje, którymi pulsuje cały zbiór. Co należy podkreślić – ujawniają emocje badacza.

Sam profesor Osiński podczas promocji w Rzeszowie mówił, że *Spotkania z Jerzym Grotowskim* to książka o pewnej ludzkiej relacji. „Jestem człowiekiem, który nie pisze zawodowo książek, ale prowadzi badania, i ta natura, człowieka, który prowadzi badania, zbliżyła mnie przed laty do Jerzego Grotowskiego. Nasza wieloletnia przyjaźń, nasze relacje miały trudne momenty, kiedy spieraliśmy się w naszych poglądach, ale to tylko potwierdza, jak było to ważne i dobre”.

Spotkania z Jerzym Grotowskim to książka o szczególnej ludzkiej relacji. Intryguje widoczne w niej napięcie między rygiem wymogów naukowych a osobistym losem autora, zapisanym w tych materiałach.

Lektura książki, jak i plon konferencji *Grotowski Osińskiego* z roku 2011 (zob. „Performer” nr 4/2012) rodzą potrzebę przygotowania dodatkowej rozprawy – proszę wybaczyć roboczą wersję tytułu: *Dzieło Zbigniewa Osińskiego jako przykład metody badawczej*. W 1999 roku Ludwik Flaszen sformułował odpowiedź dla autora takiego studium: „Osiński jest Herodem Teatru Laboratorium, zajmując się jego dziejami heroicznymi; jest Tacytem, gdyż jest kronikarzem, piszącym rzeczy, które niekoniecznie podobają się Cezarowi; jest także Gal-

lem Anonimem, ponieważ wszyscy z niego korzystają, a mało kto go cytuje”.

W takim opracowaniu można by poskładać w całość rozmaite doświadczenia i umiejętności Osińskiego. Studia polonistyczne, warsztat historyka teatru i dokumentalisty, wreszcie elementy warsztatu etnografa czy antropologa. A lista na powyższych przykładach się nie kończy. Profesor Maria Krzysztof Byrski mówił o socjologicznej metodzie obserwacji uczestniczącej. Jak jednak zaznaczał, nie śmiałby „precyzyjnie określić, gdzie się kończyła obserwacja, a zaczynało uczestnictwo, i czy w ogóle można oddać do końca sprawiedliwość Zbigniewowi Osińskiemu, próbując zaszufładkować jakoś jego metodę badawczą”. Ale może autor takiej rozprawy o dziele odpowiedziałby na pytanie, czy postawę Zbigniewa Osińskiego w jego pracy naukowej można nazwać – trawestując słynne określenie odnoszone do Edwarda Stachury – życiobadaniem?

Książka *Spotkania z Jerzym Grotowskim* to także efekt ogromnego trudu, wielu lat zmagania. Po dwóch latach znajomości, w maju 1964 roku, Grotowski pytał Osińskiego: „Przyjacielu, a więc i Pan jest zmęczony? Cały świat jest zmęczony, chce rzeczy pewnych. Moja skóra też jest zmęczona, ale nic poza nią. Ja sam nie jestem zmęczony i chcę rzeczy niepewnych. Nawet gdybym miał pozostać całkowicie osamotniony, nie porzucę drogi niepewnej. Nie jestem może jednak osamotniony, dzięki Bogu”.

Mam wrażenie, że Zbigniew Osiński podjął wyzwanie, mimo że, zdawałoby się, nauka wymaga tylko rzeczy pewnych. *Spotkania z Jerzym Grotowskim* to właśnie rzecz niepewna. W całej swej akademickiej powadze – ryzykancka. Ale czy może być inaczej, gdy chodzi o próbę poddania własnego życia naukowemu rygowi? ■